

WITOLD STARNAWSKI¹

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID ID: 0000-0002-5811-9210

UWAGI NA TEMAT ONTOLOGII I PEDAGOGII STAROŚCI

REMARKS ON THE ONTOLOGY AND PEDAGOGY OF THE OLD AGE

Abstract

The article presents the problem of the old age from the personalistic point of view. (The author refers to the ideas and concepts of the ancient and modern thinkers, such as Cicero, J. A. Komensky, E. Erikson, John Paul II, W. Chudy). First of all, it is necessary to distinguish the two meanings of that term: biological (physical) and personal (moral, spiritual). Important elements of that category include: a sense of temporality, loss of physical strength and possibilities of undertaking activities, distance and reflection, consciousness of the approaching end of life, preparation for death. The main aspect of the pedagogy of the old age is overcoming the crucial opposition of that time: torment – fulfillment.

Keywords: person, pedagogy, old age, death, dignity

Abstrakt

Artykuł przedstawia problem starości z perspektywy personalistycznej. Autor odwołuje się do poglądów i koncepcji dawnych jak i współczesnych myślicieli takich jak Cynceron, J. A. Komeński, E. Erikson, Jan Paweł II, W. Chudy. W rozważaniach rozróżniono dwa znaczenia terminu „starość”: biologiczne (fizyczne) oraz osobowe (moralne, duchowe). Ważnymi elementami kategorii starości są: czasowość, utrata sił i możliwości działania, dystans i refleksja, świadomość zbliżania się do kresu życia, przygotowanie do śmierci. Ważnym aspektem pedagogii starości jest przekroczenie kluczowej opozycji tego okresu: udręka – spełnienie.

Słowa kluczowe: osoba, pedagogia, starość, śmierć, godność

WSTĘP

Problem starości jest ważny obecnie z perspektywy społecznej i coraz do-
tkliwiej odczuwany przez osoby stare, które – mimo wielu publicznych deklaracji
i zapewnień – często bywają pozostawione samym sobie w zmaganiu z nieprzyja-
zną presją cywilizacji efektywności i sukcesu. Zbyt często również nie potrafią się

¹ Dr hab. Witold Starnawski, prof. UKSW, zainteresowania badawcze: pedagogia osoby, filozofia wychowania, myśl Jana Pawła II, etyka; e-mail: w.starnawski@uksw.edu.pl.

odnaleźć, zamykając się w sobie, obarczając żałami i pretensjami najbliższych, nie akceptując konieczności i ograniczeń związanych ze starością. Rozwiązanie problemów starości zależy w dużej mierze od indywidualnych postaw, ale również od zewnętrznych okoliczności, w tym także od polityki społecznej, ale jakość tych rozwiązań jest uwarunkowana dobrym rozpoznaniem sytuacji, określeniem pozycji i potrzeb człowieka starego. W tej sytuacji ważne jest przyjrzenie się fenomenowi starości, rozpoznanie ontologicznych uwarunkowań tego okresu i wyzwań z nim związanych, wskazanie zasad, które – z perspektywy osoby – pozwoliłyby go przeżywać nie jako czas biologicznej i psychicznej destrukcji i powolnego obumierania, lecz jako fazę procesu osobowego – taką, w której jest również miejsce na samorealizację.

1. FENOMENY I TYPY STAROŚCI

W rozpoznaniu fenomenu starości niezbędne jest rozróżnienie dwu podstawowych jej znaczeń: biologicznego i osobowego (moralnego, duchowego), to jest z jednej strony faktów i konieczności niezależnych od woli człowieka, a wynikających z wejścia w ten okres życia oraz – z drugiej – postawy wobec tych nieuchronnych czynników. Starość, podobnie jak inne okresy w życiu człowieka: dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały, może wskazywać przede wszystkim na aspekt biologiczny i to wszystko, co jest związane z rozwojem życia cielesnego mierzonego liczbą lat, a więc również stan życia psychicznego, emocjonalnego czy intelektualnego w tej mierze, w jakiej jest uwarunkowany cielesnością – to, co jest jej właściwe, różni się niewątpliwie od beztroskiej naiwności wieku dziecięcego czy brawury młodości. Można jednak skupić się na fazach życia moralnego (duchowego), które są wprawdzie uwarunkowane rozwojem biologicznym, lecz mają swoją specyfikę i odrębność w rozwoju osoby. Chodzi o to, jak osoba odpowiada na to, co dzieje się z jej ciałem i psychiką, w jaki sposób reaguje na zmieniające się z wiekiem możliwości, potrzeby i ograniczenia życia, jak się do nich ustosunkowuje i czy potrafi je przyjąć i wykorzystać w swoim rozwoju.

Kiedy zwraca się uwagę na czynniki przedmiotowe, dające się opisać i zidentyfikować w sposób obiektywny, starość przedstawia się jako końcowy etap procesu życiowego, wspólny wszystkim organizmom żywym i w istocie niezależny od woli podmiotu. W niewielkim tylko stopniu daje się opóźnić, nigdy jednak jednostka nie może uwolnić się spod jego praw. Biologiczne starzenie można zahamować przez zmianę stylu życia czy nadzwyczajne zabiegi pielęgnacyjne, ale nieuchronnego procesu wyczerpywania się sił życiowych nie można powstrzymać. Idee „wiecznej młodości”, które regularnie powracają w historii ludzkiej cywilizacji (obecnie w ideologiach posthumanizmu/transhumanizmu), pozostają mrzonkami. Ich siła opiera się na wierze w nieograniczone niemal możliwości nauki i techniki w wykorzystywaniu i pomnażaniu sił materii, słabością jest niedostrzeżenie rzeczywistej kondycji ludzkiej, choćby ograniczeń w panowaniu człowieka

nad przyrodą i nad własnym ciałem oraz materialistyczna antropologia, to znaczący pomijanie czynników moralnych i duchowych jako konstytutywnych dla ludzkiej natury.

Najbardziej rzucającym się w oczy fenomenem jest starość fizyczna (biologiczna): nieuchronne zmiany w procesach biologicznych charakteryzujące się wyhamowaniem i osłabianiem sił witalnych organizmu. Starość psychiczna charakteryzuje się biernością, zmęczeniem, niechęcią do podejmowania działań, do zmian. W aspekcie emocjonalnym właściwe jest dla niej osłabienie spontaniczności zachowań, mniej wyraziste przejawianie uczuć. Starość społeczna oznacza usuwanie się (lub usunięcie przez innych) na margines życia, narastanie przekonania o własnej bezużyteczności i bezproduktywności².

Jak należy rozumieć starość w aspekcie moralnym i duchowym? Opisuje ona postawę człowieka wobec własnej starości i jej atrybutów. Nie potrafi on „wpisać” jej w swoje życie osobowe, biernie się jej poddaje, przeżywa starość jako porażkę i przegraną, przyjmuje postawę rezygnacji, wycofuje się z aktywności także tam, gdzie mógłby działać. Starość duchowa ma również znaczenie symboliczne i wartościujące – można być „duchowo starcem”, będąc młodzieńcem czy człowiekiem w pełni sił niepoddejmującym wysiłku kierowania sobą, całkowicie uległym wobec napotykaných okoliczności, nie przejawiającym energii życiowej, zamkniętym, można rzec – umarłym za życia.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fenomen starości, zbyt narzucający się i jaskrawy, aby mógł zostać pominięty. Starość zdaje się brzydka, smutna, odpychająca. Jest przeciwieństwem tego, co w pierwszym odruchu chcemy uznawać za piękne, pociągające, atrakcyjne, warte pożądania i wartościowe. Starość nie ma blasku i wdzięku. Co osobliwe, nie ceniono jej nawet w epoce, która uchodzi za nader wrażliwą na wartości humanistyczne, czyli w renesansie. W *Historii starości* George Minois tak pisze o postrzeganiu starości w tym okresie: „Starzec był ohydny z natury, ponieważ przedstawiał sobą wrak człowieka. Był to brzydki i zdzieciniałły twór. Głupi i niepotrzebny. Często bywał okrutnym wyzyskiwaczem. Uciekano od niego za dziewiątą górę, ponieważ był «przybytkiem bólu». Nikt go nie cenił, ponieważ któż by cenił «wyświechtaną monetę?»” (cyt. za Przybylski 1998, 77).

Niekiedy zdarza się jednak, że potrafimy przebić się przez tę zasłonę materialnej, biologicznej i psychicznej brzydoty. Wprawdzie pierwszy, narzucający się obraz nie jest usunięty i przekreślony, ale staje się mniej ważny, usuwa się na dalszy plan. Wówczas pojawia się niespodziewanie piękno: w dumnej postawie, bystrości umysłu, powadze i godności, mimo – czy może na przekór – słabościom, które im towarzyszą,

² Trzeba podkreślić, że mówimy tu przede wszystkim o cywilizacji i kulturze zachodniej, w której wartość człowieka w dużej mierze jest zdeterminowana jego przydatnością (użytecznością) dla społeczeństwa.

2. DOMINUJĄCE ELEMENTY OKRESU STAROŚCI

Okres życia nazywany starością charakteryzuje kilka elementów strukturalnych, niezależnych od postaw i sposobu jej przeżywania przez jednostkę. Są to: utrata energii życiowej, nawarstwianie się ograniczeń i przeszkód w wykonywaniu naturalnych czynności życiowych, świadomość uczestnictwa w procesach zmierzających do kresu (końca), większy poziom refleksyjności.

1.1. Rola czasu

Element nieuchronnie upływającego czasu pozostawiającego nieusuwalne ślady w organizmie i psychice przenika wszystkie przejawy starości. Człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę, że uczestniczy w procesie nieodwracalnym, jednokierunkowym. Nie ma powrotu do młodości, do wieku dojrzałego, pełni sił. Przyszłość nie jest już pociągającą, nieznaną krainą, w której pokłada się nadzieje i która przyciąga swą tajemniczością. To przeszłość wydaje się rozleglejsza i w niej człowiek jest bardziej „zadomowiony”, to nią zdaje się żyć bardziej niż przyszłością.

Uświadomienie sobie roli czasu jako czynnika ograniczającego, niszczącego może prowadzić do dwojakiej postawy: rozbicia, niezgody i buntu lub akceptacji zmian wywołanych wpływem czasu. Przy czym wydaje się, że są to postawy, które mogą współistnieć w tym samym człowieku, choć jedna z nich jest zazwyczaj dominująca. W obydwu przypadkach nie można uciec przed narastającą świadomością przemożnej, coraz bardziej znaczącej w codziennym życiu roli czasu. Nie da się już o nim zapomnieć, nie brać go pod uwagę, tak jak w poprzednich okresach życia, staje się on bowiem w sposób coraz bardziej dotkliwy czynnikiem warunkującym wybory i rezultaty podejmowanych działań, kształtującym tożsamość, sposób przeżywania i rozumienia siebie.

1.2. Utrata sił i możliwości

Starość można lepiej rozumieć wtedy, kiedy przeciwstawimy ją nie okresowi dojrzałości czy dzieciństwu, lecz młodości. W dotkliwy sposób zaczyna brakować w niej tych cech, które są dominujące w okresie młodzieńczym: energii, pełni sił, szerokich możliwości wyboru, beztronski, wiary w życzliwość losu, radości życia. Bezpowrotna utrata sił młodości i konieczność pogodzenia się w własnymi ograniczeniami są najważniejszymi czynnikami kształtującymi wspomniane wyżej postawy buntu lub akceptacji. Erik Erikson pierwszą z nich opisuje jako obawę przed utratą autonomii i kontroli nad własnymi procesami życiowymi i osobowościowymi. Pisze on wręcz o winie, którą ludzie starsi zaczynają odczuwać, uświadamiając sobie systematyczne zmniejszanie się autonomii przejawiające się w osłabianiu poczucia podmiotowości i utracie samokontroli. „Część takiej winy powraca do starszych ludzi, kiedy zaczynają wątpić w swoją autonomię i kontrolę nad własnym ciałem i możliwościami dokonywania wyborów życiowych. Wola ulega osłabieniu, chociaż wciąż jest na tyle mocna, by zapewnić bezpieczeństwo i zredukować

poczucie wstydu wywołane zmniejszeniem samokontroli. Człowiek pragnie tego, co jest bezpieczne, a w późnym wieku nic takie do końca być nie może” (Erikson 2012, 128).

Postawa buntu (lub rezygnacji i związanego z tym upokorzenia) wynika również z zachowań innych ludzi, którzy przejmują (lub uzurpują sobie) władzę podejmowania decyzji „w imieniu” lub wręcz „za” człowieka starego, faktycznie utwierdzając proces jego ubezwłasnowolnienia. Nie bez powodu E. Erikson zwraca uwagę na rodzaj „porozumienia” (czasem chciałoby się rzec: zmowy), która może być zawiązana między osobami bliskimi a lekarzami i prawnikami. Wola człowieka starego zostaje zmarginalizowana lub wręcz zakwestionowana. „Kiedy okazujemy stanowczość i upór w sprawach nas dotyczących, w grę zaczynają wchodzić dodatkowe czynniki mające większą siłę od naszych argumentów: lekarze, prawnicy i własne, dorosłe już dzieci. (...) taka sytuacja budzi w nas chęć buntu. Nasza cenna autonomia zostaje zagrożona przez wstyd i zwątpienie” (Erikson 2012, 128).

Możliwa jest jednak i druga postawa – akceptacja starości i jej ograniczeń. Jest ona raczej rzadka w dzisiejszych czasach, przede wszystkim dlatego, że nie znajduje oparcia w społecznych wzorcach: ludzie starych usuwa się na margines, a okres starości jest postrzegany wyłącznie negatywnie, jako czas utraty wartości, które są cenne dla społeczeństwa ludzi aktywnych, dążących do indywidualnego sukcesu i szczęścia. Niekiedy motywy odrzucenia starości są nieco inne: uznaje się, że sama w sobie nie daje możliwości godnego, osobowego życia. Taka krytyka starości prowadzona jest z pozycji filozofii indywidualistycznej; dominująca staje się postawa rozpacz i trwogi wynikająca z przeżywania bezsensu własnej egzystencji, tym bardziej – starości i śmierci.

Po wyrazistą charakterystykę postawy akceptacji starości wypada sięgnąć aż do starożytności. Cynceron w rozprawce (*Katon Starszy o starości*) pisze: „Chodzi po prostu o to, by każdy ograniczył się do tego, na co go stać, i nie porywał się na rzeczy przerastające jego siły – a na pewno nie będzie się męczył tym, że nie ma sił większych” (Cynceron 1996, 44).

Jest to filozofia stoickiej zgody na rzeczywistość i związane z nią konieczności. Postawa żalu i buntu wobec tego, co nieuniknione, nie przystoi człowiekowi dojrzałemu, a tym bardziej temu, kogo doświadczenia życia powinny prowadzić ku rozwadze i mądrości. Człowiek stary może być aktywny, lecz na miarę swoich sił, nie wbrew nim. „Oczywiście, gdy są te siły, należy z nich korzystać – gdy jednak się ich już nie ma, nie trzeba z tego powodu rozpaczać. Chyba, że uważacie, iż młodzieniec powinien żałować, że nie jest dzieckiem, a człowiek już dojrzały, że nie jest młodzieńcem” (Cynceron 1996, 44).

Starość nie jest tylko negatywną kalką młodości, ma – tak jak każdy okres życia – specyficzną, pozytywną wartość, którą należy dostrzec i pielęgnować. „Kaźda pora ma sobie tylko właściwy charakter: dziecko jest słabe i niepewne, młodzieniec śmiały i porywczy – wiek ustalony cechuje już powaga, a starość jest wiekiem zupełnej dojrzałości” (Cynceron 1996, 44). Nie jest to wartość, która ma tylko obarczać i przytłaczać,

może być – na właściwą miarę – przyswojona przez człowieka młodego czy nawet dziecko. „Chętnie widzę młodego człowieka, w którym jest coś z powagi starca, tak jak podoba mi się starzec mający w sobie coś młodzieńczego” (Cyceron 1996, 44).

1.3. Zdążanie do kresu

Narastająca świadomość zbliżania się do kresu może ujawniać się jako element uczestnictwa w naturalnym procesie zmiany (przemijania), któremu podlega w szczególności świat istot żywych. Przekonanie, że nic nie jest trwałe i wieczne, a więc ulega samozniszczeniu, rozkładowi, dotyczy przecież nie tylko człowieka czy świata istot żywych. Procesy zmian, zanikania, wyczerpywania się energii czy tego, co określa się jako „zużycie materiału”, występują nawet w świecie materialnym. W przypadku człowieka proces ten ma jeszcze jeden aspekt. Wypełnia się czas jednostki, dopełnia się historia jej życia. Proces ten może być również dostrzegany z zewnątrz, przejawia się w postawie i działaniach człowieka. W okresie starości zdają się utrwalać i nasilać cechy wcześniejszego życia – jest bowiem jego dopełnieniem, kumulacją. To, kim człowiek stał się poprzez swoje czyny, niekiedy przejawia się nawet w postawie fizycznej, sposobie mówienia, może zostawiać ślad w obliczu człowieka – wypisując na twarzy historię życia. Ujawnia cechy, które się utrwały i „skostniały”. Z podziwu godnym realizmem opisuje ten czas dopełnienia Jan Amos Komeński: „Wiek starszy bowiem sam przez się jest narażony na wypadki i jak uczą przykłady, jedni wzrok tracą, inni rozum, inni jeszcze stają się swawolnikami, rozpustnikami, nadętymi nicponiami, opryskliwymi głupcami, bezbożnikami, odstępcami” (Komeński 1973, 275).

Podobnie zresztą pisze Cyceron, wyraźnie zaznaczając, gdzie należy, a gdzie nie należy szukać chwały okresu starości: „chwałę tu w ogóle tylko taką starość, której podstawą jest dobrze przeżyta młodość. (...) Bo ani siwe włosy, ani zmarszczki nie są w stanie nagle zdobyć dla siebie poważania. Jest ono ostatnim owocem godnie przepędzonego życia” (Cyceron 1996, 61). I dalej: „Zarzuca się, że ludzie dziwaczej na starość, stają się zgryźliwi, podejrzliwi, drażliwi i uparci, a nawet – powiedzmy prawdę – skąpi. Są to jednak wady charakteru, nie wieku” (Cyceron 1996, 61-62). Można to dostrzec także wtedy, kiedy ktoś swoją przeszłość (nieciekawą, wstydliwą, ponurą) próbuje zasłonić i unieważnić, odgrywając rolę „milego staruszka”.

1.4. Dystans i refleksja

Ograniczenia fizyczne, ubytek sił, niekorzystne zmiany psychiczne, narastające poczucie osamotnienia prowokują pytania o własną tożsamość, budzą świadomość refleksyjną, sprzyjają postawie auto-dystansu. Co prawda – zdaniem Komeńskiego – możliwa jest również postawa zupełnej abnegacji starców „zgrzybiałych i niczego nie oczekujących oprócz śmierci”, jednak starość dojrzała poszukuje właściwych dróg wypełnienia tego okresu i dlatego potrzebna jest „szkoła starości”. „W szkole starości trzeba nauczać i uczyć się, w jaki sposób starcy mogliby, umie-

liby i chcieliby: należycie korzystać z wędrowania przez całe życie, resztę żywota zbożnie przeżyć, całe życie doczesne godnie zakończyć i pogodnie wejść w życie wieczne” (Komeński 1973, 269). I dalej: „skoro starość jest częścią życia, przeto jest częścią szkoły, a więc szkołą, musi więc mieć swoich nauczycieli, swoje przepisy, swoje cele i studia, i swoją karność, aby postępy w życiu starców były możliwe” (Komeński 1973, 267).

Starość nie jest bezużytecznym, jałowym okresem, jest (powinna być) wypełnieniem i ukoronowaniem dzieł życia i dlatego wymaga szczególnej uwagi, aby to, co niedopełnione, nie uległo zatraceniu. Starcy, według Komeńskiego, nie mogą oddawać się rezygnacji, bezczynności i gnuśnieniu, lecz zmierzać do ukończenia tego, co do ukończenia pozostało (Komeński 1973, 270). „Koniec działania wymaga największej uwagi, aby wszystkie poprzednie osiągnięcia nie były bezużyteczne i nie przepadły. Starość jest końcem działań życiowych, przeto należy się strzec, aby całe życie nie stało się daremne, i powinny być znane zasady owej roztropności” (Komeński 1973, 267). Nie podważa tego argument, że jest to okres utraty sił. Tym większe znaczenie powinny mieć zasady szkoły starości. „To, co słabe – pisze Komeński – musi mieć kierownictwo i podtrzymanie. A skoro starość jest najsłabszym z okresów życia, nie powinna być zaniedbana i pozbawiona mocy” (Komeński 1973, 267).

Nie chodzi przy tym tylko ani przede wszystkim o dzieła zewnętrzne, lecz o taki sposób działania i życia, który utrwaliłby w starcach cnoty i uczynił życie pożytecznym i godnym naśladowania wzorem dla innych. „Potrzebne tu jest (...), aby starcy starali się o to, by nie zabrakło u nich żadnej cnoty, która mogłaby przyozdobić wiek starszy nie dla efektu i obłudy, lecz aby jak najprawdziwiej co dnia umierać dla ciała i świata, porzucać uboczne sprawy życia, czynić tylko to, co poważne, na istotny pożytek dla siebie i innych” (Komeński 1973, 272). Starcy powinni być aż do końca „najczystszy mi zwierciadłem cnót, najpewniejszymi filarami porządku, najaktywniejszymi w nawoływaniu do wszystkiego, co dobre” (Komeński 1973, 277).

Na starość patrzy się tu jak na czas spełnienia, ale też i niespełnienia. „Czas spełnienia” i spokój sumienia jest owocem życia człowieka prawego, nie będzie on udziałem niegodziwego i nikczemnego, którego sumienie obciążają ludzkie krzywdy. Taka starość staje się przekleństwem, czasem goryczy, złości i rozpacz, które są skutkami ontycznego niespełnienia, a raczej samodestrukcji i samozniszczenia, które towarzyszą czynowi jako jego skutki nieprzechodnie.

3. STAROŚĆ JAKO PRZYGOTOWANIE DO ŚMIERCI

W okresie starości w naturalny sposób pojawia się perspektywa śmierci. Jeśli ludzie młodzi lub dojrzały mogą myśleć o śmierci sporadycznie, w związku z jakimiś szczególnymi wydarzeniami lub przeżyciami, to człowiek stary nie ma komfortu niepamiętania. Cień śmierci zaczyna towarzyszyć mu stale, zmuszając do

zajęcia stanowiska, niepokojąc, budząc lęk, niekiedy trwogę. „Po długim okresie życia – pisze Milan Kundera – gdy człowiek nie może oderwać wzroku od śmierci, przychodzi okres trzeci, najkrótszy i najbardziej tajemny, o którym wie się niewiele i nie mówi nic. Człowieka opuszczają siły i obezwładnia go zmęczenie. Zmęczenie: milczący most prowadzący z brzegu życia na brzeg śmierci. Śmierć jest tak bliska, że aż nudno na nią patrzeć” (cyt. za Przybylski 1998, 65).

Bywa też, że niekiedy myśl o śmierci spycha się w podświadomość, unika jakichkolwiek wzmianek o niej, „unieważnia”, przesłaniając pracą czy zabawą. Sprzyja temu kultura współczesna, która usuwa przejawy śmierci przed oczu człowieka i daje mu wiele pretekstów do uchylecia się i ucieczki przed konfrontacją z jej obecnością. W dyskusji na temat potrzeby/konieczności przygotowania do śmierci uczestniczy tylko jedna strona – ci, którzy „pozostają przy życiu”. Nie dziwi więc, że idea „szkoły śmierci” nie jest popularna. Trudno jednak znaleźć przekonujące argumenty, które uzasadniałyby postawę uniku wobec jednego z najważniejszych – jeśli nie najważniejszego – „wydarzenia” w życiu człowieka i to niezależnie od tego, czy jest on religijny, czy nie.

Potrzebę, wręcz konieczność „szkoły śmierci”, widział Komeński. Pisał: „najlepszą częścią filozofii jest nauczyć się umierać, co trzeba rozumieć, jak dobrze umierać, bo sama śmierć nie potrzebuje sztuki, sama przyjdzie, ale umrzeć dobrze – to jest sztuka nad sztukami” (Komeński 1973, 271). Rozdział XV *Pampedii*, zatytułowany „Szkoła śmierci”, pozostał jedynie niezrealizowanym projektem.

Śmierć i umieranie były zawsze jednymi z najważniejszych tematów filozofii, dziś jednak – ze względu na wciąż obecne pozostałości myślenia naturalistycznego i pozytywistycznego – zostały usunięte poza zakres filozofii akademickiej. Sprzyja temu moda na filozofowanie w stylu postmodernistycznym, a nie jest to przecież temat, który dałoby się przedstawić jako jedną z „narracji” czy „gier językowych”. Wojciech Chudy był jednym z niewielu polskich autorów, którzy podjęli temat pedagogii umierania (Chudy 2009). Chudy zwraca uwagę na „wspólnotę współodczuwania i współrozumienia” osób niepełnosprawnych i ludzi starych w przeżywaniu własnej kondycji: ograniczeń, słabości, także w podejściu do umierania i śmierci (do której jedni i drudzy są „przygotowywani” przez zewnętrzne okoliczności ich życia) (Chudy 2009, 169). Przedstawia on trzy pedagogie umierania. Pierwsza prezentuje aspekt ogólny, filozoficzny i etyczny umierania, druga dotyczy tych, którzy umierają („ci, którzy odchodzą”), trzecia tych, których dotyka śmierć bliskich („ci, którzy zostają”). Pierwszym krokiem na drodze samowychowania do śmierci jest zrozumienie własnej kondycji ludzkiej, a w niej dwu zasadniczych, krańcowo różnych punktów odniesienia. Pierwszym jest przygodność bytu człowieka, niekonieczność jego istnienia, uczestnictwo w przemijalności świata. Drugim – ontyczna godność osoby; jest ona trwałym punktem oparcia, nie podlega zmianom, jest śladem wieczności w człowieku.

Pedagogia wobec „tych, którzy odchodzą”, powinna skupiać się na udzielaniu im wsparcia w „przejściu na drugą stronę” (Chudy 2009, 178). Narzędziem takiego

wsparcia jest dialog, czasem po prostu obecność; zawsze trzeba przekroczyć próg: wyzbyć się lęku przed rozmową z człowiekiem umierającym i przezwyciężyć pokusę ucieczki przed nim. Chudy uważa, że jednym z najważniejszych problemów jest kwestia prawdy. Zwłaszcza wtedy, kiedy wchodzi się w czas realnej, bezpośredniej bliskości śmierci, kiedy następuje przekroczenie granicy, w której naturalne pragnienie życia i nadzieja wyzdrowienia zostają zastąpione przekonaniem o nieuchronności końca. Wówczas powstaje pokusa utrzymywania złudnych – także w przekonaniu mówiącego – nadziei, podtrzymywania optymistycznej gry, która rzekomo miałyby zapewniać spokój choremu. Chudy, odwołując się do filozofii osoby, podkreśla prawo do prawdy, która – jakkolwiek byłaby trudna i bolesna – jest wartością, na której trzeba się oprzeć. Píše: „Odbierając człowiekowi umierającemu możliwość rozumnej refleksji nad własnym losem, kłamstwo, przemilczenie oddała go od odkrycia sensu własnego życia, które, jak dowodzi praktyka hospicjum, staje się dla umierających źródłem szczególnej siły i nadziei, innej niż nadzieja wyzdrowienia” (Chudy 2009, 181).

Można dodać, a nie jest to aspekt poboczny z perspektywy osoby, że ucieczka w złudzenia i kłamstwa jest czymś znacznie gorszym – utrudnia czy wręcz uniemożliwia osobowe spełnienie tego najważniejszego dla ludzkiego życia „czynu” (jakkolwiek spełnianego nie aktywnie, jako działanie, lecz biernie, jako doznawanie). Należy pamiętać, że nie chodzi przy tym o prawdę rozumianą abstrakcyjnie czy tylko poznawczo, lecz o prawdę, która „jest w osobie” (Starnawski 2008, 213-236).

W związku z tym ważniejsze od abstrakcyjnie rozumianej prawdy jest to, w jaki sposób prawda ta będzie obecna (choć może niewypowiedziana), czy będzie ożywiona miłością do umierającego człowieka i czy pozostanie miejsce na tajemnicę, którą on zabiera ze sobą. Chudy mówi również o prawie do samotności zawierającym się w respekcie dla indywidualności osoby odchodzącej (Chudy 2009, 181). Można powiedzieć, że chodzi tu o akceptację i poszanowanie tego, co przekracza nasze możliwości rozumienia, dotyczy bowiem najgłębszego wnętrza drugiej osoby oraz tego, że ktoś przekracza bramy innej, niedostępnej nam rzeczywistości. Możliwe jest tylko współuczestnictwo milczenia. W pedagogii skierowanej ku „tym, którzy zostają”, ważnym aspektem jest przyjęcie i współodczuwanie dokuczliwego dla nich osamotnienia i opuszczenia.

Przygotowanie do śmierci jest zadaniem samowychowania i Chudy podkreśla, że nie jest to coś, co dokonuje się w sposób naturalny i pozbawiony trudu. Przeciwnie. Możliwe są liczne niebezpieczeństwa i pułapki wieku starczego, będące przejawami moralnej deformacji tego okresu, takie jak pycha czy przekonanie o własnej nieomyślności. Ważnym czynnikiem pedagogii umierania jest nadzieja – w perspektywie ostatecznej, religijnej, jest to nadzieja na spotkanie z Bogiem (Chudy 2009, 187-190).

4. EUTANAZJA JAKO „DOBRA ŚMIERĆ”

Niekiedy uważa się – pogląd ten dziś jest szerzej rozpowszechniany i bardziej znaczący niż dawniej – że właściwym rozwiązaniem problemów starości jest tzw. „dobra śmierć” rozumiana jako akt eutanazji. Bywa tak, że próbuje się uzasadniać stanowisko dopuszczające możliwość eutanazji względami na dobro samej osoby. Warto więc kilka kwestii w tej sprawie wyjaśnić.

Przede wszystkim należy zauważyć, że w perspektywie aksjologiczno-moralnej – niezależnie od intencji działającego oraz przeżyć i poglądów osoby podlegającej temu działaniu – jest to akt pozbawienia życia osoby niewinnej (niekiedy nawet niewyrażającej na to zgody, jak dzieje się coraz częściej w przypadku zalegalizowanej eutanazji niedobrowolnej, w której decydentami są osoby trzecie – rodzina, lekarze, sędziowie). Pojawia się pytanie, czy można przyjąć za dopuszczalną regułę, która pozwala zabijać osoby niewinne, także na ich życzenie? Odpowiedź powinna być poprzedzona analizą konsekwencji moralnych: indywidualnych i społecznych, do których prowadziłaby akceptacja reguły: zabicie osoby niewinnej jest w pewnych okolicznościach dozwolone³. obrońcy dopuszczalności eutanazji będą dowodzili, że chodzi tu o ważne powody: uniknięcie cierpienia i udręku wieku starczego oraz – paradoksalnie – lęku i trwogi związanych z samym umieraniem.

Przyjrzyjmy się bliżej, jakie są fundamenty filozofii człowieka, na której opiera się dopuszczalność eutanazji ludzi starych (chorych, zniedołężniałych). Najpierw uwaga dotycząca sposobu „rozwiązania” problemu cierpienia („rozwiązania”, a nie ulżenia w cierpieniu lub duchowego umocnienia w cierpieniu czy wsparcia dla cierpiącego człowieka). Należy zauważyć, że jest to sposób „uniwersalny” – zabicie osoby jest aktem, który „rozwiązuje” nie tylko ten problem. Przecież odebranie życia unieważnia, czyni nieaktualnymi wszelkie problemy jednostki. Także takie jak osamotnienie, trudności życiowe, znalezienie sensu życia czy choćby brak pracy lub bieda materialna? Czy rzeczywiście z perspektywy osoby można uznać, że jest to jej dobro? Wydaje się, że w tym miejscu docieramy do aksjologicznych źródeł eutanazji. Oferuje ona osobie, jako najcenniejszy dar – śmierć⁴.

Co znaczy to uwznioślenie (wyniesienie) śmierci? Twierdzi się, że chodzi tu o „godną śmierć”. Być może, lecz chyba nie o godną osobę, gdyż człowiek stary, zniedołężniały z perspektywy zwolenników eutanazji utracił swą godność, jego życie, dalsze istnienie nie ma już wartości. Jest tak gdyż – jak pisze Przybylski – przywary wieku „przekształcają starców w podławe miernoty” (Przybylski 1998, 65).

³ Mam świadomość, że istnieje tu ważny i kontrowersyjny problem możliwości zabijania żołnierzy (przecież zwykle „niewinnych”) podczas wojny. Jest to jednak odrębna trudna kwestia etyczna i nie sądzę, aby należało stosować tu analogię, która – uelastyczniając regułę zakazu zabijania niewinnych – mogłaby służyć za argument uzasadniający dopuszczalność eutanazji.

⁴ Nie można się więc dziwić, że eutanazja należy do zjawisk określanых przez Jana Pawła II jako przejawy „cywilizacji (kultury) śmierci”, skoro to śmierć w tym przypadku stoi na szczycie hierarchii wartości. Na temat cywilizacji (kultury) śmierci zob. w encyklice *Evangelium vitae* punkty 19, 21, 24, 28, 50, 64, 87, 95, 100 (Jan Paweł II 1995).

Dialog z człowiekiem starym, któremu podsuwa się eutanazję, mógłby wyglądać tak: „Dlaczego chcesz jeszcze żyć? Przecież twoje życie nie ma już żadnej wartości. Nie jesteś już potrzebny ani ważny dla nas, ani dla siebie samego, dlaczego miałbyś się upierać przy dalszym życiu? Dla ciebie będzie najlepiej, jeśli przestaniesz istnieć. Twoje istnienie nic już nikomu nie daje”. Zwykle jednak tak nie wygląda, rzadko bowiem ktoś chciałby tak jawnie wyrażać swoje poglądy.

Należy zwrócić uwagę, że antropologia dopuszczająca eutanazję opiera się na stanowisku, które w ocenie człowieka wynosi do najwyższej rangi zasadę „jakości życia” (Jan Paweł II 2005). Prawa człowieka (osoby) miałyby dotyczyć tylko niektórych jednostek ludzkich, tych, które mają odpowiednią „jakość życia”: są świadome, zdolne do wyższych aktów przeżywania i stanowienia o sobie⁵. Zasada bezwzględnej ochrony życia już nie obowiązywałaby starców, osób zniechęconych, pozbawionych samoświadomości czy samokontroli. Można byłoby więc, bez moralnych sankcji, dokonywać na nich eutanazji. Nie uznaje się godności ontycznej za wartość niezwykłą, człowieczeństwo wyjaśnia się wyłącznie w odniesieniu do świata materialnego lub społecznego (jako użyteczny lub bezużyteczny jego element); człowiek jako jednostka sam w sobie nie jest wartością, bytem jedynym, niepowtarzalnym, nie ma w sobie nic, co przekraczałoby doczesną rzeczywistość, nie skrywa w sobie żadnej tajemnicy. Jest to antropologia odwołująca się do kategorii (wartości), które się wyczerpują, zużywają i nikną – przeciwna tej, do której odwołuje się filozofia osoby. Człowiek stary nie znajdzie w niej uzasadnienia dla swego dalszego istnienia; pozostaje mu usunięcie się w cień, rezygnacja, bezradność i rozpacz. Nic dziwnego, że pedagogia oparta na takiej antropologii zmierzać będzie do udzielania pomocy w znajdowaniu środków łagodnego zadawania śmierci i osvajania z przyjęciem śmierci jako daru i wyzwolenia od koszmaru życia i starości.

5. ELEMENTY PEDAGOGII STAROŚCI

Przeprowadzone do tej pory rozważania pozwalają na przedstawienie kilku uwag dotyczących pedagogii starości formułowanych z perspektywy filozofii osoby. Opierają się one na następującej tezie: starość jest dla człowieka wyzwaniem ważnym, niekiedy najważniejszym, gdyż staje on wobec całości swojego życia, na progu śmierci i jednym z najtrudniejszych, ponieważ jest wtedy pozbawiony sił i w dużej mierze zdany na innych.

5.1. Prymat godności ontycznej

Podstawową zasadą pedagogii starości powinno być odwołanie się do niezwykłej, przynależnej każdemu człowiekowi, godności ontycznej. Wejście człowieka

⁵ Zestaw kryteriów wyznaczających próg osobowego człowieczeństwa jest u różnych autorów różny, Peter Singer wymienia wśród nich „świadomość, zdolność do nawiązywania kontaktów fizycznych, społecznych i intelektualnych z innymi istotami, świadomą wolę trwania życia i cieszenie się pewnymi przeżyciami” (Singer 2004, 209).

w okres starości nie oznacza degeneracji czy unieważnienia jego człowieczeństwa. Pozostaje on wciąż osobą, która poprzez indywidualną wolność powinna dążyć do spełniania siebie. Godność ontyczna (a więc posiadanie zdolności do bycia świadomym, wolnym twórcą siebie poprzez spełnianie czynów) powinna pozostać trwałym, nieusuwalnym kryterium oceny wartości człowieka. Jest to kryterium uniwersalne i równościowe: dotyczy każdego człowieka i jest podstawą uznania egzystencjalnej równości wszystkich ludzi. Z tej perspektywy dzieci, starcy, osoby niepełnosprawne, niedołączone, chore umysłowo i psychicznie czy pozostające w stanie śpiączki są takimi samymi osobami jak w pełni sprawnie, posiadają tę samą co one godność, rozumianą nie treściowo (jakościowo), jako zespół cech (własności), lecz egzystencjalnie, jako podstawowy rys ich osobowego istnienia (Speamann 2001, 8-16).

5.2. Aksjologiczny i normatywny wymiar starości

Drugą zasadą pedagogii starości jest wskazanie tego okresu jako pozytywne-go wyzwania dla nieustannie dokonującego się rozwoju i spełniania osoby. Spojrzenie na starość tylko z perspektywy naturalistycznej (biologicznej), jako na okres charakteryzujący się zanikaniem procesów życiowych, osłabianiem sił i energii, zmierzaniem do nieuchronnego kresu, jest prawdziwe, ale to wąski aspekt prawdy o starości; nie może on przesłaniać jej osobowego wymiaru. Człowiek stary, pozostając osobą, wciąż uczestniczy w dramacie życia. Staje przed koniecznością wyboru dobra lub zła, prawdy lub fałszu, wyzwolenia lub zniewolenia, buduje i umacnia swoją tożsamość albo podważa ją i niszczy. Oznacza to, że okres starości jest dla niego nie tylko rzeczywistością, którą zastaje, ale wyzwaniem, które powinien podjąć. Także w okresie starości, a może szczególnie wtedy, ze względu na zbliżający się kres życia, aktualne jest pytanie, czy to, co robi, jakie podejmuje wybory, służy jego wyzwoleniu i spełnieniu, czy zniszczeniu i zatracie. Jako człowiek wolny – mówiąc językiem biblijnym – zawsze ma przed sobą dwie drogi: życia i śmierci, błogosławieństwa i przekleństwa⁶.

Wartość okresu starości bierze się z tego, że chodzi o osobę, a nie o samą starość. Księga Mądrości ujmuje to lapidarnie: „Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat jej się nie mierzy. Sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane” (Mdr 4,8-9).

Szacunek dla ludzi starszych i zalecenia szczególnie ich traktowania mogą być niekiedy źle rozumiane i szkodliwe w realizacji, kiedy uznaje się (a wiele starszych osób chętnie się z tym godzi), że szczególne względy i nadzwyczajne zasady ich traktowania przynależą im wyłącznie ze względu na wiek (nawet nie ze względu na słabości i udreki z nim związane). Rodzić to może postawę roszczeniową, niekiedy nawet przybierającą formę szantażu, kiedy człowiek stary domaga się, by inni uznali jego wyższość i nadzwyczajny status bez względu na to, co czyni,

⁶ W Księdze Powtórzonego Prawa: „Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo” (30,19) oraz „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście” (30,15).

kim jest i jaki jest jego stosunek do innych. W łagodniejszej formie, choć czasem równie dotkliwej, dzieje się tak wtedy, kiedy osoby stare (może nie zawsze w pełni świadomie) szantażują najbliższych swoją chorobą, słabością, cierpieniem, dążąc do wywołania w nich poczucia winy i zmuszając, by żyli udrękami ich życia.

Ciemne strony starości bywają znacznie gorsze na przykład wtedy, kiedy „czciogodna starość” ma służyć ukrywaniu popełnionych występków i niegodziwości. Taki przykład przedstawia Księga Daniela – rozpustni starcy sądzili, że jako sędziowie pozostaną bezkarni (Dn 13). Wyraziste przykłady odrażających starców, skostniałych w swoich wadach, znaleźć można w literaturze: jednym z najbardziej znanych jest niewątpliwie postać Ebenezera Scrooge’a z *Opowieści wigilijnej* Karola Dickensa.

Starość może być egoistyczna, cyniczna, wypełniona złośliwością, pychą, przewrotnością. Ale może mieć inne oblicze: przewycięzania siebie, milczącego cierpienia, nadzwyczajnej walki z własną słabością, niezwykłego świadectwa męstwa w obliczu śmierci. Człowiek stary wciąż jest bowiem osobą, nawet jeśli przejawy jego życia osobowego są dla nas niewidoczne.

5.3. Kształt starości

Pedagogika starości powinna wydobywać fakt, że jest to okres, który ma różne oblicza, jest czymś żywym, a nie zamkniętym i skostniałym. Kształt starości zależy przede wszystkim od stosunku człowieka starego do własnej przeszłości i do starości. Warto zwrócić uwagę, że chodzi tu o trzy różne poziomy budowania tożsamości.

Pierwszy poziom ma charakter obiektywny – jest to przeszłość jednostki, historia jej życia, dokonane przez nią wybory, te, z których może być dumna, ale i te, które chętnie ukryłaby przed innymi i sama o nich zapomniała. Dzieje życia człowieka: błędy, upadki, słabości, zaniedbania, winy, ale również dobro, którego był sprawcą – tej przeszłości już nie można zmienić, żyje w nim, stanowi obiektywny, nieusuwalny element jego biografii. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o poziom interpretacji, a więc o kreację przeszłości, budowanie własnego wizerunku na potrzeby innych, podkreślanie i wyolbrzymianie lub pomniejszanie i usuwanie niewygodnych wydarzeń (niekiedy można to rozumieć, co nie znaczy – usprawiedliwiać). Chodzi o poziom rzeczywistości obiektywnej, a więc o prawdziwe czyny i zamiary znane podmiotowi (chyba, że jest do głębi tak zakłamanym, że sam zaczyna wierzyć w stworzony przez siebie fałszywy obraz przeszłości). Jest to rzeczywistość, która się już dokonała, jest więc niezależna w jakikolwiek sposób od jednostki (przy czym należy pamiętać, że w dużej mierze to rzeczywistość subiektywna⁷, wewnętrzna, duchowa). Jednocześnie ta obiektywna przeszłość ukształtowała od wewnątrz jednostkę. Każdy czyn dokonany w przeszłości – na zasadzie skutku nieprzechodniego – wywarł na niej piętno, pozostawił ślad. Dobro lub zło, którego człowiek był sprawcą (współsprawcą), zmieniło jego samego.

Pozostałe dwa poziomy mają już inny charakter. Nie są zamknięte i dokonane. Jest to rzeczywistość, która nadal pozostaje żywa, jest niedopełniona, nie do

⁷ Nie ma sprzeczności w tym, że z jednej strony określa się ten poziom jako obiektywny, czyli

końca uformowana. Człowiek może ją zmieniać. W pierwszym przypadku chodzi o stosunek osoby do własnej przeszłości. Należy tu wskazać dwie sprawy. Człowiek (z jego obecną świadomością) nie jest tym samym co jego przeszłość. Jest tu różnica i dystans. Można całkowicie utożsamiać się z historią (wydarzeniami) własnego życia, można ją odrzucać, żałować, wstydzić się niektórych czynów, być z nich dumnym, ale również – wymazywać je z pamięci, fałszować, samookłamywać się. Ponadto stosunek do własnej przeszłości nie musi być niezmienny i skostniały. Można zakwestionować to, co się do tej pory uważało za słuszne, można uznać własną winę, dostrzec błędy, których wcześniej się nie widziało, przebaczyć, porzucić rozpacz, przestać chować w sobie urazy, uprzedzenia i złości. Obraz własnej przeszłości ulega wówczas zmianie. I nie chodzi tylko o to, że człowiek dostrzega coś, czego wcześniej nie widział, ale o to, że czynem, postawą zmienia trwającą w nim przeszłość. Zmienia istniejący w nim obraz osoby, której przebaczył lub wobec której pozbył się uprzedzeń. Przeszłość żyjąca w człowieku jest już od tej chwili inna⁸. W pedagogice starości warto podkreślać, że osoby starsze, dokonujące podsumowania życia, nie tylko mogą w sposób bierny oglądać przeszłość, niczym obrazy utrwalone na taśmie filmowej, ale mogą twórczo działać, zmieniając historię, która w nich żyje. Dopóki człowiek żyje, dopóty może ją zmieniać i dopełniać. Taka „rewizja przeszłości” powinna wyrażać się na zewnątrz, obiektywizować, powinna zaowocować czynami zewnętrznymi skierowanymi do innych ludzi. Zwłaszcza kiedy chodzi o uznanie swych błędów, zmianę poglądów i osądów, unieważnienie sporów, przebaczenie urazów i krzywd. Jest to powinność człowieka wobec „tych z przeszłości” oraz „tych, z którymi żyje” – ci bowiem znają inną (starą) historię jego życia. Jeśli osoby, wobec których zawinił już nie żyją, to może wyrazić to czynem wobec ich najbliższych lub w jakiś inny czytelny sposób (na przykład przez zaangażowanie w działania społeczne).

Na trzecim poziomie chodzi o stosunek do własnej starości. Można przyjmować ją biernie, bez zastanowienia, bezrefleksyjnie, przyjmując postawę „umierania za życia”, można butować się – odrzucając, także to, co nieuchronne – pogrążając się w zniechęceniu, żalu, goryczy, złości, rozpacz. Można również przyjąć, że starość jest kolejnym, być może najtrudniejszym wyzwaniem dla ludzkiego ducha pozostającego na drodze samospełnienia, któremu przychodzi zmierzyć się z ostatecznym odejściem. Wydaje się, że wskazywanie takiej drogi i wspieranie osób, które nią idą, jest dużym wyzwaniem dla pedagogii starości.

już dokonany i niezależny od woli jednostki, a równocześnie jako subiektywny, czyli istniejący w wewnętrznej rzeczywistości człowieka.

⁸ Zmiany te można analizować na przykładzie tego, co w religii nazywa się nawróceniem. W chwili nawrócenia nie tylko zmienia się człowiek, ale zmianie ulega również przeżywana, obecna w jego świadomości przeszłość. Zmienia się ocena własnych czynów, wydarzenia z przeszłości odsłaniają nieznane aspekty, człowiek w inny sposób zaczyna żyć swoją historią, coś traci, a coś innego zyskuje blask i moc motywowania czynów.

PODSUMOWANIE – PRZEZWYCIEŻANIE OPOZYCJI

Osobowa perspektywa w przeżywaniu starości odsłania trudniejszą drogę, niemającą nic wspólnego z lekceważąco-współczującym traktowaniem człowieka starego jako istoty, która nie jest w stanie sprostać wysokim wymaganiom i można ją traktować niemalże z dziecięcą pobłażliwością. Utrata sił i ograniczenie możliwości są przeszkodami, które nie mają przygniatać i umniejszać, lecz są wyzwaniem mającymi przygotować człowieka starego do zmierzenia się z najważniejszymi wydarzeniami – oceną całości życia oraz przekroczeniem progu śmierci. Ciężary, przeszkody i ograniczenia mogą (choć nie muszą) w tym pomóc.

1. Udręki i spełnienie. Przyjrzyjmy się jak wygląda opozycja: udręka – spełnienie z perspektywy osobowej. Starość to niewątpliwie czas różnorodnych udręk, ale czy również czas spełnienia? I jak rozumieć to, że może być zarazem czasem udręki i drogą spełnienia? Nieprzyjemne, negatywne procesy i stany, takie jak fizyczne i psychiczne zniedołężnienie, choroby, cierpienia, odsuwanie na margines życia, osamotnienie, kłopotliwe uzależnienie od innych, nasilają się w tym okresie i przez wielu są uważane za jedyne oblicze starości, potwierdzające przekonanie, że to czas przegrany, bezwartościowy. Czy jednak tak być musi? Wspomniane wyżej czynniki nie muszą przecież oznaczać zaniku wszelkiego rodzaju aktywności. Pomocna jest w tym przypadku postawa innych ludzi (społeczeństwa) wobec starości, zmiana perspektywy i stosowanych kryteriów oceny, gotowość na przyjęcie przekazu, który nie jest dominujący, natarczywy. Decydujące znaczenie ma jednak postawa samej jednostki – wskazaliśmy wcześniej, że człowiek stary ma możliwość twórczego, przemieniającego działania: chodzi o przeszłość „żyjącą w nim samym”, ważny jest również stosunek do własnej starości. Spróbujmy pokazać w jakich okolicznościach udręki mogą służyć spełnianiu osoby. Należy zastrzec, że nie zawsze musi się tak dziać: są sytuacje, których nie można przeniknąć i zrozumieć z zewnątrz; człowiek staje bezradny wobec wielkiego cierpienia, braku kontaktu osoby ze światem zewnętrznym, choroby psychicznej czy umysłowej, duchowej niemocy. Są to jednak sytuacje szczególne, graniczne. Nie oznaczają utraty godności ontycznej, a poza tym dotyczą jednostek w różnym wieku, nie tylko ludzi starych.

2. Wolność jako samoograniczenie. Konieczność przyjęcia coraz większej liczby ograniczeń może prowadzić do wydobycia i dowartościowania tego zakresu wolności, który wciąż jest człowiekowi dostępny (tak jak poprzez chorobę docenia się zdrowie). Sytuacja taka może mieć jeszcze głębsze znaczenie – może prowadzić do zrozumienia, że wolność nie jest sprzeczna z ograniczeniem, a nawet, że jest formą ograniczania się, jeśli przyjmie się, że każdy wybór jest rezygnacją z wielu innych możliwości, jest zamykaniem innych wcześniej dostępnych dróg. Wolność jako stanowienie o sobie jest samo-ograniczeniem siebie, decyzja i czyn są jednocześnie opowiedzeniem się za wartościami, które wiążą, są zobowiązaniem i podjęciem odpowiedzialności. Ten, kto tak działa, podejmuje decyzję o rozpoczęciu nauki, wyborze zawodu, małżeństwie, zrodzeniu dzieci, nawiązaniu znajomości,

tym samym samoogranicza się; jednocześnie spełnia siebie, jeśli wybiera to, co chce, to, co uważa dla siebie za dobre i to, co jest dla niego dobre. Czy okres starości, który przynosi wiele ograniczeń, nie mógłby się przez to stać szkołą dojrzałej wolności, a więc takiej, w której człowiek, poprzez ograniczenia i mimo ograniczeń, zachowuje przestrzeń wolności i pozostaje sobą? I czy ten, kto w tak trudnych warunkach stara się pokonywać obiektywne trudności, nie stanowiłby dla innych umocnienia, nawet jeśli sam nie osiągnąłby pełnego zwycięstwa?

3. Zniechęcenie – prymat tego, co duchowe. Zniechęcenie i osłabienie sił fizycznych i psychicznych może prowadzić do odkrywania w sobie sił umysłu i ducha, które nie są bezpośrednio zależne od sprawności organizmu. Niesprawność – tak jak choroby, cierpienia, porażki, niesprawiedliwa krytyka, splot niesprzyjających okoliczności zewnętrznych – może stanowić czynnik mobilizujący człowieka od wewnątrz. Jeśli nawet realizacja zamierzeń okaże się niemożliwa i walka z czynnikami zewnętrznymi i słabością własnego organizmu zakończy się porażką, to z perspektywy osoby może stać się sukcesem, jeśli jego kryterium nie będzie efektywność lub pożytek, lecz doskonałość osoby, spełnienie siebie, bycie dobrym.

Stan fizycznego i psychicznego zniechęcenia może prowadzić też do postawy przeciwnej. Polega ona na wyzbywaniu się własnej aktywności, bierności, obarczaniu innych winą, na szantażu moralnym, zmuszaniu innych do nieustannej pomocy i usługiwania.

4. Odsunięcie na margines – rozpoznawanie hierarchii wartości. Pozostawanie poza głównym nurtem życia społecznego z natury rodzi dystans, a ten sprzyja bardziej wyważonym ocenom, większej odporności na modne trendy, zmniejszeniu presji powszechnej opinii – może zatem prowadzić do swoistego nonkonformizmu w ocenach i postawach. Warto zauważyć, że ten sam związek, tyle że z odwróconą zależnością przyczyny i skutku, występuje w przypadku osób, które ze względu na swoje nonkonformistyczne poglądy bywają usuwane na margines życia. Dla człowieka starszego odsunięcie na margines może być szansą na większą niezależność i obiektywność, wzmocnienie samodzielności sądów, przenikliwości i trzeźwości spojrzenia. Ale również większe jest wtedy niebezpieczeństwo postawy przeciwnej – uporczywego trzymywania się własnych utartych opinii, skostnienia, schematyczności.

5. Samotność – skupienie się na tym, co ważne. Człowiek stary traci wielu przyjaciół, rozmówców, z którymi mógłby odwołać się do wspólnych doświadczeń, coraz częściej pozostaje mu rozmawiać z cieniami z przeszłości lub z samym sobą, coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że dalszą drogę będzie musiał przebyć sam. Samotność, poza przykrymi dolegliwościami, może stać się szansą poznania siebie, zastanowienia się nad tym, co najważniejsze, lepszego przygotowania na najważniejszą próbę – przejścia przez bramę życia. I tu jednak należy pamiętać o podstępnej alternatywie: zamknięciu w sobie, izolacji od innych, starym egoizmie.

6. Świadomość własnych błędów i porażek – większa powściągliwość w ocenianiu. Doświadczenia płynące z wydarzeń przeszłości, zwłaszcza te, które wią-

żą się z własnymi porażkami i błędami, pozwalają temu, kto potrafi spojrzeć na nie z dystansu, bez egoizmu i zaślepienia, wyzbywać się schematów, dostrzegać półcienie, uznawać paradoksy, przyjmować niekonsekwencje ludzkich zachowań, dostrzegać zadziwiające meandry ludzkiego życia, a tym samym zachowywać dużą ostrożność i powściągliwość w wydawaniu ocen. Jeśli starość jest szkołą mądrości, to warto zwracać uwagę, aby zmierzała do większego zrozumienia, otwartości, łagodności w osądzaniu innych, rozumnej tolerancji. Może bowiem zmierzać i w przeciwnym kierunku: czarnowidztwa, złośliwości, zgryźliwości, odrzucania wszystkiego, co nowe i nieznanne, wybielania własnej przeszłości; lub do postawy obojętnej i wygodnej: cynizmu, relatywizmu, pobłażliwości dla zła.

Widąc więc, że czynniki, które stanowią o uciążliwości okresu starości, mogą służyć doskonaleniu osoby, o ile podejmie ona tę trudną drogę. Uzależnienie od innych może wskazywać na potrzebę i wartość wspólnoty, osamotnienie – ujawniać niezastępowalność jednostki. Odsunięcie na margines życia społecznego, brak kreatywności, osłabienie zdolności intelektualnych – rozpoznanie nieużytecznych kryteriów oceny człowieka. Trudne doświadczenia i cierpienie mogą pomóc w odkrywaniu ścieżek mądrości. Te same czynniki mogą jednak prowadzić w przeciwnym kierunku. Decydująca jest postawa człowieka starego: czy podejmie on najważniejsze wyzwanie osoby, jakim jest nieustanne kształtowanie siebie poprzez wybór między dobrem i złem, spełnieniem siebie i samozatrąta, między dwiema drogami – życia i śmierci.

BIBLIOGRAFIA:

- Chudy, Wojciech. 2009. *Pedagogia godności*. Lublin: TN KUL.
- Cyceron, Plutarch. 1996. *Pochwała starości*, tłum. Zofia Cierniakowa (Cyceron) i Alfred Twardecki (Plutarch). Warszawa: Unia Wydawnicza Verum.
- Erikson, Erik. 2012. *Dopełniony cykl życia*, tłum. Cezary Matkowski. Gliwice: Helion.
- Jan Paweł II. 1995. *Encyklika „Evangelium vitae”*.
- Jan Paweł II. 2005. *Przesłanie do członków Papieskiej Akademii „Pro Vita”*. Dostęp: 10.01.2019. https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/provita_19022005.html.
- Komeński, Jan Amos. 1973. *Pampedia*, tłum. Krystyna Remerowa. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Ossolineum.
- Przybylski, Ryszard. 1998. *Baśń zimowa. Esej o starości*. Warszawa: Wydawnictwo Sic.
- Singer, Peter. 2004. *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. Anna Alichniewicz i Anna Szczęsna. Warszawa: PIW.
- Spaemann, Robert. 2001. *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. Jarosław Merecki. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Starnawski, Witold. 2008. *Prawda jako zasada wychowania*. Warszawa: Wydawnictwo UKSW.